Opłacone ryczałtowo.
Nr 35. Kraków, dnia 31 sierpnia 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 4 zł 80 gr; zagranicą 12 zł; w Ameryce 4 dolary. (Nr poj. 10 cent.)
Wychodzi co niedzielę.
Redaguje: Komitet redakcyjny.
Cena numeru: 12 groszy.

Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.
Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 140.858; w Krakowie 401.065.
Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Przedstawicielstwo na Amerykę: Księgarnia Krajowa, 953 N. Ashland Ave, Chicago, Illinois.

Protestujemy!

Z odpowiedzi, jaką minister sprawiedliwości dał interpelantom socjalistom i „Wyzwoleńcom" w sprawie więziennictwa w Polsce, dowiadujemy się, że rząd polski stara się wprost o to, aby kryminalistom bolszewickim, komunistom, zdrajcom państwa i narodu, a więc najbezwstydniejszej, najbardziej zbrodniczej hołocie działo się w kryminale dobrze, by im było przyjemnie, miło i t. p.

Oczom się wprost nie wierzy.

A więc złodziej, który ukradł kurę, lub stare portki, jest gorszy od zdrajcy „politycznego?" Człowiek, który zabił ze złości i zawiści, jest gorszy od bolszewika, który mordował, albo jeżeli nie morduje, to dlatego, iż nie może, ale mordować pragnie (Rosja) z umiłowania, według zwyrodniałej „ideologji?"

Ten nasz tak zwany „postęp" jest jakiś histeryczny, głupi, płytki, powierzchowny; im większy nonsens, im większe głupstwo, tem większe ma dla nich znaczenie. Tyle jest biedy i nędzy, tyle wdów, sierót bez opieki, bez dachu — wszystkie możliwe fundusze iść powinny na ich odkarmienie i wychowanie — a „postępowi" socjaliści i „Wyzwoleńcy" ryczą w niebogłosy: bielcie, czyście, rozszerzajcie, róbcie wygody i przyjemności bandytom-bolszewikom w kryminałach, bo inaczej zakała dla narodu!

W Herriotowskiej Francji istnieje Gujana dla przestępców, ta straszliwa gorąca, parująca wiecznie, i zionąca febrą Gujana — a czy postępowcy tamtejsi wrzeszczą, że to „skandal?" Co liberalna Anglja Mac Donalda robi ze swymi wrogami? Czy Mac Donald z Partją Pracy krzyczał na „karanie" i sposoby „uspokajania" Irlandczyków? Co robią w liberalnej Ameryce z bolszewikami? Wszak nie kto inny, tylko liberalny Amerykanin powiedział: dla złodzieji mamy kryminały, dla wrogów państwa mają nasi policjanci pałki gumowe!

U nas musi się bandytów szanować, czcić i uważać, żeby przypadkiem kataru nie dostali. U nas krakowski przywódca socjalistyczny głośno powiedział, że bicie policjantów to rzecz zwyczajna; wprost dziwne się wydaje, że nie żąda w Sejmie p. Bobrowski, aby było obowiązkiem policjanta nadstawiać się dobrze uświadomionemu klasowo bolszewikowi do bicia! My, chłopi, mamy o tem wszystkiem zdanie inne. My dziecko nakłaniamy do dobrego, ale jeżeli zasłuży, to je ukarzemy. Za zły uczynek kara być musi.

To samo w społeczeństwie; za zły uczynek kara **i to kara, któraby była postrachem na przyszłość.**

Kara to nie ulga, to nie przyjemność; karę zbrodniarz powinien odczuć, a więc niech będzie ona przykra, dotkliwa, by zbrodniarz wiedział, iż to nie przelewki. Strach jest dobrym nauczycielem i dobrym lekarzem dla jednostek. Według naszych socjalistów i „Wyzwoleńców" bolszewika — bandytę wyleczy się, jeżeli mu się pobyt w więzieniu uprzyjemni, jeżeli mu się tam uczyni tak miło, jak nie miał w swem życiu. Panowie! Taki z głupia liberalny był Kiereński i uciekł z Rosji — Amerykanie bolszewikowi odmawiają pobytu wprost na swej ziemi i odprawiają z takiem „pater noster", iż mu się odniechce całej akcji. Zresztą zwolennikom krwawego terroru należy się terror kijem i mniej przyjemnym kryminałem.

Gdyby jakiemuś Dąbalowi, Drobnerowi i innym wsypało się co tydzień na rynku z 25 kijów, a porząd

nych, tak przez parę miesięcy, to napewno wyrzekliby się swych zbrodniczych ideałów „dyktatury“ proletarjatu bolszewickiego.

W przeciwnym razie stać się może tak, jak czytałem w noweli Amerykanina Londona.

Był sobie kacyk (wójt) biednego i nędznego plemienia Indjan. Głód był tam codziennym gościem, toteż przez skórę kości sterczały kacykowi i jego dwom synom. Razu pewnego starszy syn za zabójstwo dostał się do kryminału na lat parę. Powrócił tłusty (co było tam niesłychane), w porządnem, całem ubraniu i cuda opowiadał o dobrobycie i wygodzie w kryminale, o jakich ci ludzie nie mieli pojęcia w swych lasach i wertepach. Młodszy brat słuchał i słuchał o tych cudownościach, zazdrość się w nim wzbudziła, żarła go w dzień i w noc, zeschł z tęsknoty za tym rajem, w którym się nic nie robi, je smacznie, śpi na łóżku, chodzi na spacer w porządnem ubraniu i t. p. Aby ten ideał osiągnąć, idzie i zabija jakiegoś podróżnika...

Panowie „postępowcy“, baczcie, abyście w swym liberaliźmie zadaleko nie zaszli, boście już na równi pochyłej, z której ciężko zawrócić. Baczcie, aby ci „nieszczęśliwi“ kryminaliści, których los tak was obchodzi, kiedyś wam, „burżujom-pepesowcom“ (boć tak was nazywają) — brzuchów nie porozpruwali.

K r y m i n a l i s t ó w z o s t a w c i e r a m i e n i u p r a w a i k a r z e.

Waszym krzykom uległ — niestety — rząd i buduje bandyckiej hołocie altanki i wymyśla rozrywki, by się im nie przykrzyło. **Przeciwko temu musimy zaprotestować**; pieniądze krwawe ludności płyną w podatkach na to, by więzienie **było odstraszającą karą**, a nie domem rozrywek.

Mówimy to otwarcie i szczerze, nie bojąc się zarzutu, t. zw. „reakcji“, bo patrząc na świat bez szkiełek waszej „pryncypialności“, wiemy, że zawadą i przeszkodą w pochodzie narodu do lepszej przyszłości są wyzwoleńczo-pepesowskie zasady.

Na zdrajcę, bandytę, bolszewika, złodzieja i całą tę hołotę trzeba kija, a nie cukierka. *Walenty Podoba.*

Co uzyskała delegacja Małopolskiego Tow. rolniczego od rządu?

Dnia 18 sierpnia, t. j. w poniedziałek, udała się delegacja Małopolskiego Tow. rolniczego w osobach pp. prof. Sikorskiego, posłów Malika i Cielucha, oraz pp. Jabrzykowskiego, Borucha z Oświęcimia, ks. Bulichowskiego z Przeworska i ks. Nowaka z Myślenic do premjera p. Grabskiego, do p. Raczyńskiego, p. Eberhardta, min. kolei i do p. Staniszewskiego, dyr. państw. banku rolnego w sprawie akcji stojącej w związku z tegoroczną klęską nieurodzajów i klęsk elementarnych.

Delegacja przedstawiła wyżej wspomnianym przedstawicielom rządu katastrofalny wprost stan tegorocznych zbiorów, który pogarsza się jeszcze przez nieurodzaj ziemniaków i w związku z tem zażądała kredytu długoterminowego na zakup zboża na zasiew i nawozów sztucznych, przemiany dotychczasowych kredytów krótkoterminowych na długoterminowe, dostarczania zboża siewnego, a to żyta i pszenicy, odpisania podatku gruntowego, jakoteż majątkowego, względnie przesunięcia terminu płatności tegoż.

Żądano subwencji dla okolic zupełnie zniszczonych. Żądano zniżki taryfy kolejowej od przewozu żyta, pszenicy na nasienie oraz nawozów sztucznych. Żądano dostawy soli bydlęcej dla okolic nawiedzonych powodzią, która zniszczyła zupełnie pasze.

W sprawie wyżej wymienionych postulatów proszono o przyśpieszenie akcji, ze względu na spóźnioną porę.

W dalszej konferencji proszono, by skup zboża, względnie potrzebny na to kredyt szedł przez ręce Małop. Tow. roln., względnie organa handlowe M. T. R., gdyż tylko te instytucje jako fachowe będą mogły raźnie i z pożytkiem dla rolników kwestję tę załatwić.

Poruszono też kwestję wywozu bydła i skupu koni przez wojsko, a mianowicie zaprotestowano przeciw zakusom zamknięcia granic na wywóz bydła.

Premjer Grabski po wysłuchaniu postulatów delegacji oświadczył, że kredytu może udzielić tylko w granicach budżetu t. j. krótkoterminowego do końca grudnia b. r., lecz pomyśli nad tem, by kredyt ten można było przerobić na długoterminowy. Co do skupu zboża, to wprawdzie dał 3,000.000 złotych urzędowi zbożowemu na zakup żyta w Poznaniu, lecz to wycofa, z poleceniem rozsprzedaży tego żyta miastom na żywność, a wspomnianą kwotę da na kredyt rolnictwu, by według swego uznania zakupiło zboże w powiatach, je posiadających.

Co do zniżenia taryf kolejowych, to p. premjer nic nie może nakazać ministerstwu kolei.

Wywozu bydła nie ma zamiaru p. premjer wstrzymywać.

W sprawie skupu koni przez wojsko przyznał, że władze wojskowe postępują niewłaściwie, skupując takowe zagranicą, a nie w kraju.

W sprawie podatków polecił odpisać okolicom zniszczonym przez gradobicie i wylewy, a odroczyć do końca roku okolicom nawiedzonym przez nieurodzaj.

Odnośne gminy powinny sporządzić szczegółowe wykazy i przesłać je insp. skarb.

P. premjer Grabski rozumie, że koniecznym jest pośpiech i będzie się starał zrobić, co będzie leżało w jego mocy.

W dalszej dyskusji p. premjer poddał krytyce zarządzenie ministerstwa rolnictwa, które nałożyło wysokie cło wywozowe od koni (do 1.000 zł), wobec czego konie idą zagranicę t. zw. szmuglem.

P. Raczynski w min. roln. przyrzekł również pomoc, jakiej żądano w miarę tego, na co zgodzi się rząd.

W min. kolei p. min. Eberhardt przyrzekł zniżkę taryfy kolejowej tylko o 25% i tylko na żyto.

W Banku rolnym p. Staniszewski przyrzekł natychmiast zadysponować kredytem, który rząd udzieli rolnictwu, a przytem na specjalne żądanie delegacji przyrzekł składnicom Kółek rolniczych kredyt krótkoterminowy, który będzie asygnowany przez Centralną kasę Spółek rolniczych w Krakowie i we Lwowie, o ile to do niego się zgłoszą.

W sprawie dalszych postulatów został jeszcze p. prof. Sikorski w Warszawie i ma je załatwić w min. skarbu, gdzie mu p. premjer Grabski wyznaczył audjencję.

Do Wielce Szanownych i Kochanych Przyjaciół!

Zarząd główny P. S. L. „Piasta" uchwalił przed kilku miesiącami uczczenie jubileuszu senatorów Bojki i Średniawskiego, jako najstarszych pracowników na polu organizacji stronnictwa i pracy politycznej. Przeciwko tej uchwale zarządu wówczas zaprotestowałem, z tego względu, że nie czułem się godnym jakiegoś wyróżnienia, bo te zasługi i ta praca nie były według mnie czemś nadzwyczajnem, lecz tylko skromnem pełnieniem obowiązków, za które przecież nie należy się nagroda. Protest mój jednak nie został uwzględniony. Sądziłem wówczas, że uczczenie to zostanie wykonane w sposób skromny, n. p. że ktoś napisze broszurę o historji ruchu ludowego. Podjął się tego p. Józef Rączkowski, dość dawno, który gromadzi do tego materjały, lecz ponieważ jest to praca żmudna, więc będzie wymagała więcej pracy i czasu. Profesor Werszler, prezes zarządu powiatowego w Myślenicach, zaprojektował zebranie funduszów na wydawnictwo ludowe, drogą składek. Powątpiewałem, czy uda się w tem ciężkiem położeniu, w jakiem znalazło się włościaństwo, zebrać tyle, by można było założyć taką fundację — ale doprowadzenie tego do skutku pod jakimkolwiek pozorem jest i będzie zawsze pożytecznem, a nawet koniecznem, jeżeli chcemy być stronnictwem ludowem, poważnem, z któremby się naprawdę liczono. Niezmordowany prezes, prof. Werszler, zaprojektował uroczystość w Myślenicach na dzień 20-go lipca b. r. wraz z zabawą ludową. Zarząd powiatowy to uchwalił, a komitet wykonał. Zrobiono to bez porozumienia się ze mną i wbrew mojej

907

woli. Rozpisano odezwy i listy i wtedy dowiedziałem się o dniu i programie uroczystości. Byłem w trudnem położeniu, bo trzeba było jechać z Warszawy do Myślenic na niedzielę, wówczas, gdy na drugi dzień, to znaczy w poniedziałek, było posiedzenie Senatu. Przyjechawszy, zobaczyłem delegatów z całego powiatu oraz z kilku powiatów sąsiednich, jak: z wielickiego, limanowskiego, krakowskiego, chrzanowskiego i wadowickiego. Otrzymaliśmy obaj z senatorem Bojką mnóstwo życzeń osobiście, mnóstwo telegramów i listów z życzeniami, zacząwszy od pp. marszałków naszych najwyższych instytucyj prawodawczych, Sejmu i Senatu, od p. Wojewody, od Duchowieństwa dekanatu lanckorońskiego, od pp. profesorów gimnazjalnych, urzędników i sędziów powiatu myślenickiego, a przedewszystkiem najwięcej od moich starych przyjaciół, tak z pośród inteligencji, jak i wśród ludu, na niezmiennej życzliwości których mi bardzo zależy, a których zastępowałem przedtem jako poseł, a teraz jako senator. Zmieniają się zapatrywania, zmieniają się hasła na coraz radykalniejsze. Jednak ta ogromna większość, bo prawie $^3/_4$ ludności tutejszego powiatu to Piastowcy, ci zawsze wierni i pewni, jak skała stronnictwu ludowemu, przy dalszym, da Bóg, rozroście na całe państwo, potrafią utrzymać nietylko stronnictwo, ale i państwo polskie. Dziś lewicowe prądy wieją na górze, nawet z krzywdą wsi rolniczej. Nie doceniają oni, że jedynie to stronnictwo „Piastowe“ umacnia fundamenty państwowości polskiej. Bez tego fundamentu, t. j. bez chłopa polskiego, uświadomionego i jako tako zadowolonego, nie ostoi się państwo polskie. O tem winni pamiętać ci, co są u góry. Bojko i ja byliśmy i jesteśmy przedstawicielami P. S. L. O tem każdy wie. A jednak z różnych klas społeczeństwa otrzymaliśmy tyle dowodów uznania i pamięci. Jako ludowcy, mieliśmy obowiązek bronienia ludu, bo lud najbardziej potrzebuje obrony. Ale i z innych klas, gdy tego było potrzeba, nie odmawialiśmy pomocy ludziom, nie sprzeniewierzając się programowi stronnictwa, który nie zawiera walki klas. Program nasz da się streścić w dwóch zdaniach: „budować lepszą przyszłość, a nie burzyć“, „godzić, a nie jątrzyć“. Okazanie tej życzliwości ze wszech stron jest dla nas pociechą i upewnieniem, żeśmy szli po dobrej drodze. Trudno jednak dziękować listownie każdemu, tem więcej teraz w czasie żniw, gdy czasu nie staje. Przeto pozwalam sobie imieniem Bojki i mojem wszystkim, którzy pisemnie lub telegraficznie przysłali nam życzenia, oraz tym, którzy osobiście przybyli, złożyć w „Piaście“ najserdeczniejsze podziękowanie za niezasłużone uznanie i życzenia.

Andrzej Średniawski, senator.

Kto nie chce zgody?

Niema większego zła na świecie, jak niezgoda, czy to w rodzinie, czy w gminie, czy w narodzie. W starej Polsce, wodzący rej panowie i magnaci, póty się żarli między sobą, aż Polska upadła. Takich panów dziś niema, a to, co jest, to szkoda nazywać panami, bo oni do tamtych podobni chyba z nazwiska, ale nie z fortuny.

Za tymi magnatami szła biedniejsza szlachta; ślepo za tym, który jej dawał majątki, rąbała się zań i tak się bractwo bawiło, tak putało, aż przeputało. Ojcowie zjadłszy jagody, pokładli się w groby, a synom zęby cierpły 150 lat i darmo lali krew na pobojowiskach całej Europy, darmo gnili żywcem w strasznych kopalniach Sybiru, błędu ojców naprawić nie mogli.

W naszych czasach dał P. Bóg, że Polskę mniejszą, bo mniejszą, biedniejszą, bo biedniejszą, ale mamy. Ustrój państwowy w niej jest, chwała Bogu, inny, i ci, co ongi byli wszechmogący, stojący u władzy, zeszli zupełnie na ten szczebel, na którym stoją ich dawni poddani i głos najbogatszego z panów tyle wart, co głos tej ich sługi Kaśki, która nie ma nic więcej, tylko drogę przez wieś.

Panami zowię tych, co mają ziemi kawał. Takich panów w Sejmie i Senacie jest garstka i sama sobie nic prawie pomóc nie może. Ordynacja wyborcza wyrzuciła ich z Sejmu i szkoda mówić, że szlachta w Polsce rządzi. W jej miejsce przyszła szlachta nowa, nie herbowna, ale czy życzliwsza i pożyteczniejsza dla chłopów, czy zna lepiej dolę ich, to pytanie.

Weszło moc urzędników, nauczycieli, profesorów, redaktorów, robotników, adwokatów, sędziów i t. d., z których z biedą możeby i wybrał paczkę ludzi życzliwych chłopu, ale oni nie będąc w środowisku chłopskiem, nie przechodząc tej doli, mierzą jego majątek swoim i nie zawsze to uchwalić pomogą, co może tenże wytrzymać.

A inni młodzi, zapalni, rozkoguceni, uważają za pracę dla Polski bryzgać błotem na wszystkich i na wszystko, a nieświadomi czytelnicy ich mówią: „ale mu wymaścił“! Może i z nich będą kiedyś nieźli posłowie, ale dziś?

A chłopi? Wstyd mi na starość pisać o tem, boć to moi bracia, ale to jest dziś kupa piasku, to jest ta stara szlachta, którą kręcą zastępy starych magnatów, prowodyrzy, jak turoniem. Gdy dożyję i posłem nie będę, wyczytacie ich żywoty i życzliwość. Od nich zależy połączenie się klubów ludowych, ale czy oni to chcą zrobić? Uchowaj Panie! Bodaj na dwóch, czy czterech posłach-chłopach, byle on był panem prezesem i zbawcą ludu. Cóż za klub pos. Okonia, Matakiewicza, albo i Stapińskiego. Czyż gromadą idąc, nie mieliby większego wpływu na politykę i niejedno dałoby się lepiej zrobić? A czemu do tego nie dażycie, powie kto?

Był czas, że kiedy Stapiński wylał cały kubeł pomyj na Witosa, a ten mu oddał z czubem, stała się rzecz taka, którą przytoczę z protokółu mego, który od lat wiernie i bezstronnie prowadzę. Oto, jak to było:

W czerwcu roku 1922 przychodzę do Sejmu, a koleżka mi mówi: „jest nowina, marszałku, Stapiński mówił z Witosem". Nie chciałem temu wierzyć po tem, co zaszło niedawno w Sejmie pomiędzy tymi posłami. Na gołosłowne zarzuty p. Jana, Witos podniósł fakty konkretniejsze.

Niebawem Witos nadszedł i opowiedział, że Stapiński zażądał z nim rozmowy, która się odbyła w sali klubu niemieckiego. Stapiński się rozpłakał, mówiąc, że go robimy nieboszczykiem. Przyznał, że to rozbijanie chłopów mogłoby się już raz skończyć, że się przez to toruje wrogom drogę, że gady i płazy coraz śmielej głowy wychylają, że Piastowcy pchają go w objęcia wrogów ludu, i że czas mu iść na spoczynek. Przysięgał, że to mówi szczerze, byleby go Witos nie zdradził i prosił, aby mówić z Putkiem. Witos poddaje to pod obrady:

Poseł Rataj: Królewiaki na to się nie zgodzą i pytanie, czy to jest szczere, a nie podstęp?

Pluta: Chłopi chcą zgody i Stapiński prosił go o pomoc. Nieprzyjęcie go wzmocni.

Bryl: A co na to Sanojca, Putek i „Przyjaciel Ludu?

Średniawski: Nie wierzę w niego i jego ideę. On kocha siebie, dziś jest zgnębiony mową Witosa. Jakby się usunął, to i owszem. Wolałby połączenie klubów.

Dębski: Mamy Radę naczelną, trzeba się zastanowić.

Dąbski: Przo do połączenia, ta gra warta świecy. Daję 99 na 100, że my Stapińskiego połkniemy, a nie on nas. Aby usunąć bitki chłopów z chłopami, trzeba zgodę zawrzeć.

Witos: Jestem temu przeciwny, ale gadać z nim musiałem. Stapiński jest stary lis, widzieliśmy go nie raz płaczącego. Zna go Dąbrowski, a najlepiej Bojko. Dziś jest on inny, niż przed trzema laty. Ja byłem najbardziej od niego krzywdzony, toć stawiam pytanie, czy ta jego robota jest szczera? Prasa księżo-endecka go czyści, bijąc nas, przedrukowuje żywcem jego artykuły z „Przyjaciela" przeciw nam pisane i ciągnie go do siebie. Byłbym za natychmiastowem połączeniem się klubów i stronnictw i w tym celu proponuję wybrać delegację, którą wybrano. Co przyniosła, to będzie w dalszym numerze. *Jakób Bojko.*

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Rodzice, szkoła a wychowanie dzieci!

Wychowanie przyszłego, dobrego pokolenia należy do rodziców i szkoły. Zadanie to trudne, mozolne i odpowiedzialne, ale przynoszące prawdziwe zadowolenie tym rodzicom i tym szkołom, które naprawdę spełniają to zadanie bez zarzutu i wychowują dzieci na dobrych synów i córki sobie i państwu.

Stan taki, jaki dziś mamy, jest wielce krytycznym. Prócz szkoły, w której dziecko przebywa ledwie trzy, cztery, a najwyżej pięć godzin dziennie, gdzie pozostaje pod dozorem nauczycielstwa, rodzice zupełnie nie troszczą się o dzieci. Przyzna mi każdy, że tak jest. Dzieci pozostawione są same sobie. Biegają, wałęsają się, włóczą się jedne do drugich, zdobywają, Bóg wie w jaki sposób, pieniądze, mam tu na myśli szczególnie chłopców i to nawet już chłopców szkolnych, za które zakupują sobie papierosy, o czem niejeden ojciec i matka nie wiedzą, i w ten sposób schodzą na manowce i bezdroża. Dzieci takie, chodzące sobie samopas, w przeważnej części za wiedzą i wolą rodziców, zatracają z czasem szacunek i poważanie, jakie należą się ich rodzicom i stają się nieposłuszne, krnąbrne, łobuzowate, które w przyszłości, gdy podrosną, odważają się nawet brać do własnego ojca i matki, znieważając ich niejednokrotnie słowem i czynem. Takie wychowanie dzieci nazywa się dzikiem i nic dziwnego, że wszelkie objawy zdziczenia występują u takich dzieci i to jeszcze w spotęgowanej mierze. Winę za takie wychowanie dzieci ponoszą w pierwszym rzędzie rodzice, którzy najmniejszego wpływu na wychowanie swych dzieci nie wywierają. Znam wypadki takie, zresztą są one na porządku dziennym, że, gdy ojciec lub matka potrzebuje dziecka do jakiejś posługi, to dowołać go się nie może. Dziecko, Bóg wie, gdzie i którędy chodzi. Przychodzi do domu, gdy głodne i to cichcem, posili się, zje, co sobie samo w domu znajdzie i dalej z domu umyka, by mu ojciec lub matka nie dali jakiego zajęcia. Późno wieczorem znowu wchodzi do domu, kiedy chce, i ani ojciec, ani matka, nie zapytają się, gdzie było i co robiło. Nie skarcą go za nieposłuszeństwo i trwonienie czasu. W wielu wypadkach tłumaczą się sprytniejsze dzieci, że idą do szkoły, a tymczasem znają one dobrze i drogi inne, wiodące poza szkołę, a rodzice nawet nieraz wiedzą o tem i nie przeciwdziałają temu.

Z wychowanych w ten sposób, a względnie wyrosłych bez wychowania dzieci, niczego dobrego spodziewać się nie można. A nawet żądać nie możemy, by wychowane w ten sposób dziecko było inne. Wszak dziko sobie wyrosło, jak ten dziczek w lesie i dzikiem jest.

Szkoła, choć wie o tem wszystkiem i widzi już dziś smutny obraz przyszłego pokolenia, to jednak nic ponad to, co czyni, zrobić nie może sama bez współudziału rodziców, tembardziej nic więcej uczynić nie może, że, jak wyżej wspomniałem, dzieci tylko przez krótki czas pozostają w szkole pod dozorem nauczyciela. Większość czasu są poza szkołą i podlegają wyłącznej opiece rodziców. Tu potrzeba współdziałania, pracy szkoły i rodziców, by z tych, bardziej do złego, jak do dobrego skłonnych dzieci wyrobić prawe, zacne i pracowite jednostki. Wiemy, że „czem skorupka za młodu nawre, tem na starość traci". Jeżeli więc dziecka

309

za młodu nie nauczymy posłuszeństwa, karności i pracy, nie nauczymy go szacunku dla starszych i siebie samych w pierwszym rzędzie, to nie będzie ono tego w przyszłości umiało i stosowało. Niejeden ojciec lub matka skarżyli mi się już, jako nauczycielowi, na dzisiejsze dzieci, mówiąc: co to za dzieci, co to za dzieci, panie kierowniku, teraz; a gdy w ten sposób przedstawiałem im sprawę, jak to dziś opisuję, przyznawali rację, kiwając głowami i winę sami sobie i innym rodzicom przypisując. Skoro tak jest, i wie się o tem, należy czemprędzej wziąć się do pracy nad wychowaniem swych własnych dzieci, tego największego naszego skarbu i majątku, który nie może się równać z żadnym innym majątkiem, idącym dziś nawet w miljardy.

Przecież można, mając choćby i kilkoro dzieci w domu, nad niemi zapanować, dać każdemu odpowiednio do jego wieku zajęcie, karcić każde najmniejsze przekroczenie i przewinienie, posłać tuż przed nauką do szkoły, żądać powrotu zaraz po nauce do domu, żądać poszanowania starszych i bezwzględnego dla nich posłuchu. Baczyć, by po każdem pozwolonem wyjściu z domu, dziecko na czas powróciło, jak również zważać, gdzie się je posyła i w jakie wchodzi ono towarzystwo. Wszystko to są rzeczy możliwe i w wychowaniu bardzo wielką rolę odgrywające, ale potrzeba tylko nieco dobrych chęci, by dzieciom swym własnym dać to, co im się od rodziców bezwarunkowo należy. Dać im dobre wychowanie, które znowu w wielu wypadkach więcej znaczy niż największy majątek, bo i z przekazanego mu majątku będzie dziecko korzystało w miarę, gdy będzie dobrze wychowane.

Zwracam się więc do was, bracia włościanie, do was ojcowie, matki, z gorącą prośbą i apelem, byście więcej czasu poświęcali wychowaniu swych własnych dzieci, najdroższej po sobie spuściźnie. Skoro tyle czasu, pracy i mozołu ponosicie około wychowu swego dobytku, krów, koni, cieląt i t. d., to o ileż więcej pracy włożyć powinniście w wychowanie swych dzieci. Nie wystarczy dać dzieciom jeść i przyoblec je jako tako. Trzeba dbać o to i dążyć do tego usilnie, by dzieci swe wychować na dobrych, prawych i zaprawionych do pracy obywateli, gdyż tylko to ludzi wzbogaca i uszlachetnia. Nie myślę tu zupełnie tylko o pracy na roli, tej pracy, która jest jedynem zajęciem ludu wiejskiego, lecz mam na myśli wszelką pracę, czy nauczyciela w szkole, czy rzemieślnika w warsztacie, czy urzędnika przy stoliku. Każda praca daje człowiekowi uczciwe zajęcie i uczy go być pożytecznym sobie i całej społeczności. O tem powinniśmy pamiętać i swe dzieci do pracy i stałego zajęcia wdrażać.

Do szkoły należy bezwarunkowo dzieci posyłać, nie należy odmawiać dzieciom korzystania z nauki, która przyda się każdemu dziecku na całe życie. Nie winą dzieci jest, że nie chodzą one regularnie do szkoły, lecz winą rodziców, którzy dla błahych powodów, jak brak ubrania, książek lub tego już najważniejszego powodu, iż musi popaść bydło, bo niema komu, opuszcza dziecko, lub zupełnie zaniedbuje naukę. Jest to największa kara dla dzieci, i to kara wymierzona dzieciom własnym przez własnych rodziców, gdyż przez takie lekkomyślne nieposyłanie dzieci do szkoły, tracą one skarb największy, jakim jest nauka. A że nauka jest skarbem wielkim, majątkiem, zadatkiem na całą drogę życia, nie potrzebuję chyba tego tłumaczyć. — Wiemy to z doświadczenia, że dziecko wyszkolone, poduczone choćby, bez niczego poszło w świat, da sobie radę, ba, nieraz dzięki swemu rozumowi i pracy dorabia się majątku i wybija na zaszczytniejsze stanowisko. Nie odmawiajcież dzieciom tego dobrodziejstwa, lecz i owszem za wszelką cenę posyłajcie je do szkoły w ubrankach, jakie mają, a nawet i bez książek, jeżeli się już na nie zdobyć nie jesteście w stanie. Szkoła, to jak kościół, który każdego przygarnia, nie patrzy na strój dziecka, lecz dba o rozwój umysłowy dziecka i wskazuje dobre drogi w wychowaniu, urabia piękne charaktery i uczy zgodnego, koleżeńskiego pożycia.

Dbajcie więc o dobre wychowanie swych dziatek, które kiedyś, gdy wyrosną, chwalić i cenić będą każdy najmniejszy wasz krok, podjęty około dobrego ich wychowania. A wdzięczność tych dzieci, dobrze wychowanych, jeszcze za życia słodką wam będzie. Wtedy nie będziecie narzekali na swe własne dzieci.

Letniowski Paweł, kier. szkoły.

Powinszować towarzystwa!

To, że na prezesa Witosa i „Piasta" ustawicznie rzucają najniedorzeczniejsze oszczerstwa, stek kłamstw i kalumnij, bredni, jakie tylko mogą z siebie wypocić różni „Wyzwoleńcy" w osobach Putka i Dąbskiego, że wiernie w tem dotrzymują im kroku towarzysze z tak zwanego „Związku chłopskiego" a raczej „Związku bałamucenia i wydrwiwania chłopów" spółki Bryla, Pluty i naprawdę biednego Toczka, którego wszyscy wyrzekają się, jak djabeł święconej wody — nie dziwi już nikogo z nas chłopów.

Wiemy, że „Wyzwoleńcy" nigdy nie mogą darować Witosowi tego, że pracując szczerze i prawdziwie dla ludu, potrafił oczyścić stronnictwo z różnych nadętych wielkości, że za cenę zaspokojenia ambicji p. Dąbskiego nie sprzedał dobra ludu i państwa — że my, chłopi — wiedząc, czem dzisiaj jest dla nas prezes Witos — skupiamy się koło niego — podczas gdy „Wyzwoleńcy" rozlatują się na grupki i grupeczki, zerkając do swoich duchowych braci-bolszewików, przyczem znowu p. Dąbski pragnie „uczciwie" wypłynąć i zdobyć tytuł ministra.

Nie dziwimy się również spółce Stapiński, Pluta i Bryl..

Wszak prezes Witos, choć mógł, nie zrobił ich ministrami, znając ich doskonale kwalifikacje gdzieindziej. Wszak prezes Witos wskazał im pewne granice zwykłej uczciwości, przeszkadzając zawiązaniu spółki do robienia na chłopskiej skórze złotych interesów, kupowania majątków i kamienic — jak to czynili pp. Bryl i Pluta

Mają więc za co ci panowie nienawidzić Witosa i chłopów i nienawidzą.

Dziwi nas jednak i każdego — kto nie patrzy na świat przez partyjne okulary — dziwić musi, że jeżeli chodzi o prezesa Witosa i P. S. L. „Piast", to wymienieni wyżej panowie mają godnych kompanionów w stronnictwie katolicko-ludowem, względnie w polityku jącem duchowieństwie tarnowskiem i naodwrót.

Zawsze i wszędzie zwalczają jedni drugich, zdaje się, że są dla siebie największymi wrogami, a jednak, jeśli chodzi o prezesa Witosa podają sobie ręce i krzyczą

razem, razem na Witosa — bo wam Dąbscy, Bryle, Pluty i t. d., przeszkadza on w karjerze i robieniu złotych interesów — a wam — względnie waszym protektorom — politycy z Tarnowa — i ty, p. Maślanko, i ty, p. Greissie — chce coś na rzecz państwa z kieszeni wyciągnąć...

Niedawno, bo w zeszłą niedzielę, mieliśmy tego dobry przykład na wiecu P. S. L. „Piast“ w Czerminie koło Mielca.

Zebrani na wiecu, stwierdzili po przemówieniu delegata Zarządu powiatowego konieczność organizacji pod sztandarem P. S. L. „Piast“.

Przeciwnikami organizacji byli tutejsi księża Wójcik i Białas i stapińszczyk p. Szymczuch.

P. Szymczuchowi nie podobało się to, że mowca występował przeciwko tworzeniu Kościoła narodowego, zatruwaniu nim duszy ludu i naciąganiu naszych rodaków w Ameryce przez „apostoła“ Stapińskiego, a ks. Wójcik.., ten stwierdził, co następuje: „Co prawda, gdy byłem w Tarnowskiem, to Witos po zniszczeniu przez wojnę postarał się dla ludzi o żywność i drzewo na odbudowę, jednak nie jestem za organizacją P. S. L., bo taka organizacja byłaby... Witosowa, a więc naprawdę chłopska, a po drugie już mamy gminy...“ zupełnie słusznie ksiądz powiedział, gmina to jest także pewną organizacją, tylko trzebaby się cośkolwiek na tem rozumieć. Nic więc nie znaczy dla ks. Wójcika religja, Kościół, to wszystko można sobie darować, byleby razem z wrogami Kościoła Chrystusowego, jakimi są bezsprzecznie zwolennicy Kościoła narodowego — walić na Witosa.. bo za takie postępowanie dadzą w Tarnowie rozgrzeszenie... powinszować towarzystwa!

Skoro zaś niektóry z zacniejszych kapłanów, jak ks. Weryński, zrozumie waszą blagę, którą ustawicznie żyjecie, wtedy huzia na niego, bo dlatego, że zrozumiał lepiej od was, nędzę i biedę chłopa, staje się heretykiem — „z którego akcją nie macie nic wspólnego“.

A jednak warto zrozumieć czystą duszę chłopa, który nie pozwoli sobie nigdy wydrzeć swojej wiary, nie pozwoli również zohydzać swojego wodza i jedynego, prawdziwego obrońcę prezesa Witosa. *Mi.*

Demagogja poselska.

Przyjechał w lipcu b. r. do naszej wsi, do Grodziska w pow. łańcuckim, poseł Pawłowski na wiec. Co gadał, co ujadał i pyskował na inne stronnictwa a chwalił swoje (Stapińskiego), to mu darujemy, ale nie możemy mu zapomnieć nędzy, w jaką przez swą głupotę nas wpędził. Rzecz się miała jak następuje: Radzono się Pawłowskiego, co będzie z tytoniem, bo tu i ówdzie chłopi sobie i na ten rok po parę krzaków posadzili. Pawłowski poradził, by tego nie wydzierać i nie niszczyć (chociaż to już większość zrobiła), bo wprawdzie sadzić tytoniu nie wolno, ale on pod słowem poselskiem zapewnił, że się postara, by sprawa ta znalazła się wnet w Sejmie i by chłopom na ten rok tytoń jeszcze sadzić było wolno. Chłopi się ucieszyli i już nie niszczyli sadzonek, a nawet jeszcze zaczęli uprawiać. Obecnie władze skarbowe spisały tych ludzi i powymierzały im straszne kary po 300 złotych i więcej, tak, że ludzie ci, biedacy, nie mając nawet na sól, są w największej rozpaczy, bo nawet jeżeli wszystkie swe ruchomości wysprzedadzą, to i tak braknie im pieniędzy na zapłatę tej kary.

Oto skutki demagogji posła Pawłowskiego. Przestrzegamy też wszystkich chłopów przed tym nieobliczalnym posłem, o którym u nas mówią, że przyjechał do nas umyślnie, by nas wpędzić w nędzę. Prosimy zaś posłów P. S. L., by się tą sprawą zajęli i uwolnili nas od ruiny przez nas niezawinionej. *Grodzinianie.*

Kogo p. Cieplak uznaje za chlubę narodu?

Zdarza się zwyczajnie w życiu, że dla dobrego brata bliskiego krewnego czy rodaka, upuściłoby się nawet krwi z palca — poświęciłoby się zdrowie i życie, a conajmniej kocha się takiego do szaleństwa, podczas gdy są znowu wypadki, iż innego znowu brata, czy rodaka trzeba się wyrzec, wstydzić, lub nawet nim gardzić — gdyż tylko rodzinie wstyd przynosi, plami ród i familję, z której się wywodzi.

Oczywiście, że w takich wypadkach znajdują się zwykle „bratnie dusze“, t. zn. człowiek uczciwy i idealny będzie się zawsze bratał z człowiekiem takiego jak on charakteru — natomiast nicpoń, oszust, złodziej, zbrodniarz będzie czuł pociąg do „rodaka“, który takie samo, jak on, będzie uprawiał rzemiosło.

Co się trafia w codziennem — odzwierciadla się również w społecznem i politycznem życiu. „Z jakim przestajesz, takim się stajesz“. Ludzie stają się szlachetnymi lub złymi, pracowitymi lub leniwymi, zależnie od tego, kto im stawiał pierwsze kroki — z jakiej szkoły wyszli. Jak długo Bryl, Pluta, Cieplak i inne Berki byli u „Piastowców“, udawali, względnie tłumili swe zbrodnicze zwierzęce namiętności, gdy atoli z klubu wylecieli — odrazu pokazało się, że im brak piastowskiego hamulca, bowiem n. p. Cieplak, rozpisuje się bardzo dużo o różnych kryminalistach, których nazywa „chlubami“ mazurskiego chłopskiego temperamentu. Oto w jednym z ostatnich numerów „Sztandaru“ ordynarnie i muskularnie-głupio redagowanym świstku — po wypluciu z całą zaciekłością wszystkiej śliny, jaka tylko tkwiła w jego suchotniczem gardle — oczywiście na „Piastowców“ i Witosa — taką p. poseł Cieplak ludowi polskiemu radosną nowinkę opowiada: „Rodak nasz, Jan Michałowski w Nowym Jorku siedział 105 razy we więzieniu, które sobie upodobał, toteż przetrąca ludziom gnaty tak po swojsku, po naszemu, aby się tylko do więzienia dostać! Ta chluba(!) mazurskiego temperamentu liczy dopiero 74 lat życia!“ Wymowne, co? Dlatego, że w Ameryce trafił się Polak opryszek, co napada na ludzi, ma się pisać, że on to robi po naszemu, aby cały świat wiedział, że napadanie na ludzi jest przymiotem Polaków i w dodatku nazywa się takiego opryszka w organie(?) ludowego stronnictwa chlubą mazurskiego (chłopskiego) temperamentu (!!!)

Teraz już zrozumiałem jest, czem są Cieplak, Pluta, Pawłowski, Bryl et Comp., i co im imponuje! Przetrącanie ludziom gnatów i siedzenie w kryminale! Dobrze, że się do tego p. Cieplak przyznaje — bo z jego aprobatą będziemy mogli nazwać jego „Sztandar“ organem opryszków i bandytów — co zresztą z jego pisania już dawno wyczuliśmy.

Niewiadomo jednak, co na to powiedzą chłopi, którym p. Cieplak swą szmatkę wtyka, w każdym razie wdzięczni

309

mu chyba nie będą za to, że pisze, iż bandytyzm jest przymiotem chłopów.

Cóż do tego faktu jeszcze dodać?

Zapytać się jeszcze chyba godzi posła Cieplaka, czy dlatego przyznaje się do owej „chluby", co lubi przetrącać gnaty „tak po swojsku, po naszemu", że stał się Pluto-Brylowcem — czy też dlatego jest Pluto-Brylowcem, że ma ochotę, jak ta nowojorska czy mazurska „chluba", przetrącać drugim „gnaty!"

Zdaje się, że jedno i drugie — niechże jednak p. Cieplak baczy, żeby mu chłopi za to poniewieranie chłopskiego stanu jeszcze gnatów nie poprzetrącali, co mogą przecież łacno zrobić, gdy im tak pięknie lekcje daje i bandytów za wzór stawia!

Ma-czuga.

Przegląd prasy tygodniowej.

W ostatniej „Gazecie Ludowej" spotykamy dosyć znamienny artykuł, w którym zamieszczono wywiad korespondenta „Gazety Słowackiej" z p. Dąbskim. Po stwierdzeniu przez p. Dąbskiego, że klub „Wyzwolenia" złożony jest z kilku grup poselskich, różniących się ideowo, p. poseł mówił: „Mojem usilnem dążeniem jest zjednoczenie ruchu ludowego w Polsce w jedno stronnictwo". Intencja szlachetna. Czy tylko siły i zdolności dopiszą p. posłowi „siedzącemu w Sejmie na 13 posłach" „Jedności Ludowej", to dopiero zobaczymy, o ile dobry Bóg użyczy nam długiego zdrowia. W powątpiewaniu utwierdza nas to, że robota p. Dąbskiego dążyła dotychczas wprost w przeciwnym kierunku. Wystarczy przecież przypomnieć dawną „frondę", jak również z czasów niedawnych jego secesję z klubu P. S. L. „Piasta". Wątpimy, czy p. Dąbski zostanie Kawurem ruchu ludowego w Polsce. (Kawur, wybitny polityk włoski, twórca zjednoczenia Włoch, przyp. red.). Natomiast z dalszem twierdzeniem, że: „Polska ma 70% chłopów. Gdyby chłopi polscy mieli jedno stronnictwo rolnicze, demokratyczne, mogłoby ono stworzyć samo pewny i silny rząd. Byłoby po wszelkich a ciągłych przesileniach rządowych", nikt nie ma prawa nie zgodzić się, a oczywistości tej prawdy nie trzeba udowadniać.

W „Przyjacielu Ludu" w artykule wstępnym, p. Kazimierz, z dynastji Stapińskich, korzystając z tego, że Związek chłopski nie posiada w Senacie ani jednego ze swoich, domaga się, by senatorom diety płacić tylko wówczas, gdy trwa kadencja senacka. Co do nas, to idziemy jeszcze dalej i domagamy się, by także posłom sejmowym wypłacać diety tylko za czas trwania Sejmu. Uderzyłoby to trochę po kieszeniach posłów ze „Związku", którzy mimo swego sierobstwa, przecież są łasi na grosz, kraj z nich nie ma pożytku, a skarb cośby na tem zyskał.

„Lud Katolicki" odkrył, że „Piast" przechodzi przesilenie wewnętrzne. Czem to przesilenie ma się objawiać, nie wiemy. Przypuszczamy, że p. Maciej P., autor artykułu „Po bankructwie" popadł w sen, w tym czasie, gdy dzięki zdradzieckiej Plucie kilku posłów straciło drogę „piastowską" i zeszło na manowce. P. Maciej P., przespawszy szmat czasu, obudził się obecnie i jeszcze się mu coś roi o jakiemś przesileniu wewnętrznem.

W „Wyzwoleniu", w naczelnym artykule p. t.: „Działalność księży i potrzeba zmiany gospodarki kościelnej", autor trafnie porusza sprawę bardzo ważną, którą tutaj przytaczamy: „Kasowością kościoła powinien zajmować się bezwarunkowo dozór kościelny, cieszący się zaufaniem całej parafji. Nawet zbieranie ofiar w czasie nabożeństw powinno należeć do obowiązku dozoru kościelnego. Jestem przeświadczony, że odebranie księżom kasowości Kościoła, odwróciłoby od nich wszelkie podejrzenia, a powagę kościoła znaczniеby podniosło. Dla powagi kościoła a nawet samych księży, zebranie parafjalne powinno mieć prawo ustanawiania taksy za wszelkie posługi religijne, której duchowieństwo byłoby obowiązane przestrzegać. Ile to dzisiaj spotykamy wypadków zdzierstwa za posługi kościelne i złorzeczeń za takowe na księży, czego przy istnieniu wspomnianej taksy nie spotykalibyśmy nigdy. Dochody za posługi powinny być również księgowane i obracane na potrzeby kościoła, a nie osobiste księży. W zamian za to księży powinni mieć uregulowane pobory według stopnia, stanowiska i kwalifikacyj naukowych". Autor kończy: „Takiej zmiany wymaga jeszcze bardziej powaga Kościoła, bo księża są zmienni, a Kościół wieczny".

W „Sprawie Ludowej" znajdujemy sprawozdanie z wiecu w Żółkwi. Na olbrzymim tym wiecu przemawiał p. Witos, włościanin Kruczkiewicz, dr Michałkiewicz, Henryk Dzendzel, p. Puka, p. Bajsarowicz, p. Malik. Już chociażby sądząc po liczbie mówców, każdy przyznać musi, że wiec ten musiał być olbrzymim, a zwycięstwo piastowców bezsprzeczne, gdyż nikt z przeciwników nie odważył się zabierać głosu. Tymczasem „Sprawa" pisze, że „ostatni pobyt Witosa, w tej połaci kraju wykazał zupełny upadek jego popularności". Co prawda, to był tam „upadek", ale taki fizyczny, i to redaktora „Sprawy" brylowskiej. Rzecz tak się przedstawia: P. Heller, korzystając z tego, że prez. Witos udał się na zwiedzanie z gośćmi historycznych zabytków miasta, wydrapał się na przygotowaną trybunę, i ufny w swoją bojówkę, zaczął do gromadzących się przemowę od lżenia ludowców, lecz w tym momencie ściągnięto go z trybuny, a niefortunny redaktor „spadł z kilkumetrowej wysokości (jak pisze „Sprawa"), na szczęście nie ponosząc żadnego szwanku". Taki to był „upadek" nie piastowców, ale p. Hellera. A to, że p. Heller nie poniósł żadnego szwanku, to fałsz, gdyż poniósł go na umyśle, jak o tem świadczy jego korespondencja, pełna bezsilnej wściekłości z podpisem „Wasz". Ale ktoby tam zwracał uwagę na jednego helera, za którego przed wojną można było nabyć tylko jednego „cionkiego", a który po niefortunnym występie zakulał się ze strachu aż do jakiejś żydowskiej piwnicy.

Przegląd polityczny.

Ktoby mniemał, że ukończona niedawno, choć jeszcze niepodpisana ostatecznie

konferencja londyńska

zapobiegnie wszelkim niedomaganiom w polityce i w życiu gospodarczem, byłby w błędzie. Ze jednak może sprowadzić odprężenie stosunków, na to godzą się wszyscy, o ile Niemcy okażą się gotowi wykonać podpisane przez siebie układy. — Ale Niemcy tego nie uczynią, a przynajmniej nie w całej rozciągłości, bo gdyby chciały wykonać zobowiązania, to nie byłyby potrzebne konferencje, bo miały zobowiązania w traktacie wersalskim po skończeniu wojny.

Konferencja londyńska była jednak wydarzeniem olbrzymiej doniosłości, bo spowodowała zasadniczą zmianę w stosunkach europejskich i świata, Pozatem

wykazała jasną dziś prawdę, że względy gospodarcze, ekonomiczne, finansowe, są rozstrzygającym czynnikiem pociągnięć politycznych. Losy i przebieg konferencji wszak był w rękach nie polityków i mężów stanu, lecz finansistów. — Powinno się to pamiętać w Polsce. — Powierzchowny obserwator mógłby mniemać, że konferencja szła gładko. Było inaczej. Teraz wychodzą na jaw tarcia i trudności. Dość ostre tarcia były nawet między premjerem angielskim, Mac Donaldem, a kanclerzem skarbu, Snowdenem. Ten ostatni bowiem, w imieniu kapitalistów angielskich, ostro atakował, iż Francja jeszcze rok będzie zajmowała Ruhrę. Taksamo zaatakował projektowany układ handlowy francusko-niemiecki, który, jego zdaniem, zwolnieniem wwozu towarów alzackich do Niemiec od cła, zagraża interesom Anglji, a mianowicie przemysłowi włókienniczemu i metalurgicznemu.

Obecnie są w całej prasie europejskiej omawiane straty i korzyści konferencji, podobnie w obu ciałach prawodawczych w Niemczech i we Francji. Dopiero bowiem po zatwierdzeniu warunków umowy londyńskiej przez parlamenty, układ zostanie 30 sierpnia podpisany.

Wzrastająca krytyka i rozgoryczenie Francji zostały spotęgowane wystąpieniem nietylko Snowdena, ale także listem Mac Donalda do Herriota i Theunisa, potępiającym zajęcie Ruhry.

Dzisiaj już można jaśniej konferencję londyńską ocenić i dostrzec w niej bardzo wielkie ustępstwa Francji za cenę nadziei, że resztę żądań Niemcy wypełnią. Należy się bardzo obawiać, czy to zrobią. Wszak tylko w Niemczech największy poeta, Goethe, napisał utwór p. t.: Reinecke — lis, utwór narodowy niemiecki, wielbiący chytrość i przebiegłość lisa, wywodzącego wszystkich w pole.

Jeżeli wszyscy wokoło chwalą czyjąś tylko szlachetność, wielkoduszność i ofiarność, a nie chwalą rozumu, można i należy z całą słusznością się obawiać, że chwalony tak gwałtownie może szukać zdobyczy w krainie idealnej, oderwanej, ale nie w rzeczywistości. — Wszak ile razy Polskę tak chwalono, zawsze ją kiwano i oszukiwano.

A podczas i po konferencji londyńskiej bardzo właśnie chwalono szlachetność Francji.

Francja ma co do zysków tylko nadzieje, a pewne ma straty, jak: zmniejszenie o 60% sum odszkodowawczych; utrata większości głosów w komisji odszkodowań; niemożność uzyskania wpłat z powodu złej woli Niemiec; rezygnacja z ważnych politycznych i gospodarczych zastawów; utrata kontroli administracyjnej na lewym brzegu Renu.

Nadzieje zaś są: Niemiecko-francuski układ gospodarczy, którego szczegółowe postanowienia jeszcze nie są znane, a który w każdym wypadku będzie dla Niemiec taksamo korzystny, jak i dla Francji; konferencja w sprawie długów międzysojuszniczych z niewiadomym wynikiem; niejasne obietnice w sprawie problemu bezpieczeństwa w formie ogólnego rozbrojenia i obopólnych układów gwarancjnych pod ochroną Ligi Narodów.

Do najdotkliwszych strat, które bardzo boleśnie odczuwa Polska, jest zmniejszenie się bezpieczeństwa ze strony Niemiec. Ta sprawa zresztą jeszcze nie załatwiona ostatecznie. Jest dla niej furtka, jako osładzająca pigułka dla Francji w formie **powszechnego rozbrojenia i paktu gwarancyjnego.**

Dalsza walka, dalsza ofenzywa po pierwszej bitwie londyńskiej, przychodzi 29 sierpnia, w Genewie, gdzie zbiera się

Rada Ligi Narodów

a 1 września jej zgromadzenie i gdzie odbędzie się zmaganie międzynarodowych interesów pod pokrywką haseł i programów pokojowych, w nowym ataku owego powszechnego rozbrojenia i paktu gwarancyjnego. Te pakty, przedłożone przez Ligę Narodów do zatwierdzenia państwom, zostały otwarcie odrzucone przez Anglję 5 lipca, wtedy, kiedy Anglja miała pełne usta haseł pokojowych, ale — dla drugich — i odrzucone przez Niemcy z cynizmem i kpinami.

M a c D o n a l d obmyślił coś niby nowego, a mianowicie **projekt układu w sprawie bezpieczeństwa międzynarodowego sądu rozjemczego.**

Nowa blaga, chociaż objaśniają, że projekt Mac Donalda przewiduje ulepszenie statutu Ligi Narodów w tym kierunku, że Rada Ligi będzie zamieniona na stałe ciało wykonawcze, składające się z najwybitniejszych polityków i najwybitniejszych wojskowych. Ta nowa Rada Ligi miałaby za zadanie wykonywanie decyzyj zgromadzenia Ligi Narodów. Mac Donald pragnie skłonić zgromadzenie Ligi Narodów do zdecydowania się na przyjęcie na siebie funkcyj międzynarodowego sądu rozjemczego dla wszystkich międzynarodowych sporów, zagrażających pokojowi. Mac Donald nie zamierza wyposażyć Ligi Narodów w skuteczniejsze pełnomocnictwa wojskowe, zamierza jedynie udzielić Radzie kontynentu wojsk dla przeprowadzania jednogłośnie wszelkich decyzyj Ligi Narodów.

Jak poprzednio cała uwaga świata była zwrócona na Londyn, gdzie myślano i obradowano nad nowym porządkiem, tak obecnie bacznie należy śledzić tok obrad Ligi Narodów w Genewie.

Polska

z wielkiem niepokojem, acz z zachowaniem godności baczyć powinna na przebieg i wyniki obrad. Wszak dotąd najczęstszą klijentką Ligi była właśnie Polska, oskarżana przez wrogów, głównie Niemców i żydów, a także do tej kompanji należą Litwini i Rusini. — Niektóre właśnie sprawy, odłożone z poprzedniego zebrania, dotyczą Polski, a mianowicie punkt 8: „Odesłanie niektórych spraw Trybunałowi Międzynarodowemu Sprawiedliwości w Hadze, w celu zasięgnięcia jego opinji doradczej“ (sprawa Wilna na żądanie rządu litewskiego).

Wiele spraw tłucze się po Lidze Narodów, ponieważ wyłaniają się one jako następstwo niedoprowadzonej do końca wojny światowej i niezałatwienia spornych spraw odrazu i należycie, lecz półśrodkami.

W dalszym ciągu dochodzą wieści o próbach napadów bolszewickich na nasze pogranicze wschodnie. Rozumna stanowczość i energja rządu polskiego, powinna raz nareszcie ująć sprawę bezpieczeństwa i sąsiedztwa bolszewickiego.

Nie źle zorganizowana, chociaż czasami ofiarna i bohaterska policja, lecz odpowiednie pogotowie woj-

skowe, zwłaszcza techniczne, mogłyby dać gwarancję bezpieczeństwa.

Żydobolszewicy wytężają ataki, nie chcąc dopuścić do coraz bardziej naprzód posuwającej się naprawy stosunków wewnętrznych, uzdrowienia gospodarczego, walutowego, narodowościowego.

Pewien niepokój może budzić wzrastająca drożyzna, któraby pogorszyła stosunki wewnętrzne, osłabiając Polskę na zewnątrz.

Niewątpliwie wpłynął na niecałkiem zdrowe stosunki nadmierny pośpiech w przewalutowaniu, który spowodował, iż w stosunkach gospodarczych pieniężnych wcale ważną rolę odgrywa nietylko rozmach paskarski, zakapturzony i dyszący z cicha podłemi zamiarami przywrócenia dawnych, korzystnych do żerowania warunków, ale i duża doza nieroztropności ogółu, pójście za dotychczasowym trybem życiowym, zwłaszcza zamałe szacowanie złotego i lekceważenie na równi z marką i równie lekkomyślnie szybkie wydawanie. Ta, tak zwana psychoza, nawyk chorobliwy, już się zaczyna mścić. Złe żywioły to zaś wyzyskują.

J. Bojce ofiaruje autor.

Sonet ludu...

Wieki całe na sobie miałeś piętno chamie,
Perły uczuć twych, ludu, rzucali przed wieprze...
Muskuły, dłonie, bary, byś miał jak najkrzepsze,
To cenili we dworu pańszczyźnianej bramie...
I żyłeś w niewolniczej lat wiekowej gamie,
Nie marząc, że należy ci się życie lepsze,
Że się kiedyś Ojczyzna na Twej sile wesprze.
W duszy Twej się rozjaśnią ciemności ądamie...
Zbutwiały tarcze herbów, jaśniewielemoże
Dziś zgasły, Tobie iskra boża — ludu — gorze,
W sercu, duszy, wolności zorze zajaśniały!
Ty odwieczny oraczu, na Piasta ugorze,
Ty ludu pracujący, zawsze w imię Boże,
Ty dziś jesteś szlachcicem, herbu Orzeł biały!

Jantek z Bugaja.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 31 sierpnia: Rajmunda; poniedziałek, 1 września: Bronisławy; wtorek, 2 g września: Stefana kr.; środa, 3 września: Eufemji; czwartek, 4 września: Rozalji p., piątek, 5 września: Wawrzyńca; sobota, 6 września: Eugenjusza; niedziela, 7 września: Reginy.

Rocznica koronacji obrazu N. P. Marji. Osobno ustanowiony komitet postanowił uroczyście obchodzić dwusetną rocznicę koronacji cudownego obrazu N. M. Panny Sokalskiej, aby licznym rodakom dać sposobność zgromadzenia się u stóp Bogarodzicy, podziękowania Jej za łaski doznane i polecenia Jej opiece całej Ojczyzny, która wiele jeszcze musi ponieść ofiar i trudów dla utrwalenia niepodległego bytu.

Komitet zaprasza najuprzejmiej wszystkich rodaków do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie w dniach od 3 do 8 września b. r.

Pielgrzymka do Częstochowy w celu uproszenia łask dla naszej Ojczyzny. Dnia 2 września o godzinie 7 rano odprawioną zostanie w kościele św. Florjana wotywa solenna, a po otrzymanem błogosławieństwie wyruszy pielgrzymka w drogę, na którą zaprasza się wiernych do jak najliczniejszego udziału. *Przewodnik.*

Giełda płodów rolniczych. Ceny za 1 q (100 kg) w złotych. Ceny we Lwowie: pszenica 23—24; żyto 14·50—15·25; jęczmień browarny 15·50—16·50; owies małopolski 14·50—15·25; siano I. gat. 5—9·75; słoma 5·50—8; koniczyna 10—15; tymotka 11. Ceny w Poznaniu: pszenica 23—25; żyto 15·50—16·50; jęczmień na paszę 17·50; jęczmień browarny 20·75—22·75; owies 15·50—16·50. Mąka pszenna 00 od 60—58; żytnia 65% 33; pszenna kucharska 45.

Światowy zbiór zboża. Według dotąd otrzymanych informacyj, wszechświatowy urodzaj zbóż przewiduje się niższy, niż w roku ubiegłym, przytem, o ile chodzi o najważniejsze zboża handlu międzynarodowego, t. j. o pszenicę, wszechświatowy urodzaj będzie przypuszczalnie o 10 proc. niższy niż w roku ubiegłym. Wpłynęło na to przedewszystkiem zmniejszenie powierzchni obsianej w większości krajów, produkujących znaczne ilości pszenicy, a przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych, gdzie powierzchnia obsiana zmniejszyła się prawie o 7 proc.

Nadto w większości krajów środkowej i północnej Europy w b. r. spodziewaną jest mniejsza przeciętna wydajność wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych zimy lub początku lata.

Wschód Europy został dotknięty klęską posuchy. Przewidywany ogólny zbiór ważniejszych zbóż w Rosji, przy zwiększeniu powierzchni zasianej o 10 proc. w stosunku do roku ubiegłego będzie jednakże o 10—12 proc. niższy od ogólnego zbioru w r. 1923.

Akcja zapomogowa na zasiewy jesienne. Na skutek starań Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, rząd przystąpił do akcji zapomogowej na zasiewy. Akcja polega na tem, że rząd udziela jednorocznego kredytu 2,000.000 zł. dla Małopolski, na 12 procent rocznie. Kredyt otrzymują rolnicy małorolni, dotknięci elementarnemi klęskami lub nieurodzajem, co mają sprawdzić władze i Kółka rolnicze. Całą akcję przeprowadza komitet zasiewowy przy M. T. R. w Krakowie, przy pomocy komitetów wojewódzkich i powiatowych, w skład których wchodzą reprezentanci województw i starostowie. Komitet wzywa niniejszem wszystkie okręgowe Towarzystwa rolnicze, by natychmiast zebrały zapotrzebowania swoich powiatów, stwierdziły ich prawdziwość i przesłały komitetowi zasiewów przy M. T. R w Krakowie, plac Szczepański L. 8. — Termin zapotrzebowań na zboże siewne przyjmuje komitet do dnia 8 września b. r.

Pamiątki po Kościuszce powrócą do Polski. Staraniem delegacji polskiej w komisjach reewakuacyjnych w Moskwie zostaną reewakuowane z muzeum w Moskwie pamiątki po Tadeuszu Kościuszce, z których zwraca uwagę klinga szabli, ofiarowanej Kościuszce przez Waszyngtona. Pamiątki te zostaną przekazane dyrekcji zbiorów państwowych.

Rząd zwraca dobra żywieckie Habsburgom. Sprawa dóbr żywieckich była ostatecznie rozważaną na Radzie ministrów. Sprawę doprowadzono do rozwiązania po linji zobowiązań przyjętych swego czasu przez gabinet gen. Sikorskiego z tem, że Karol Stefan będzie uznany za prawowitego właściciela dóbr żywieckich po wypełnieniu złożonych zobowiązań.

Jak się przedstawia obecny stan nowego bilonu metalowego? Ilość bilonu metalowego znajdującego się u nas w obiegu, zwiększa się z każdym dniem.

Jednogroszówek wykonanych w Anglji mamy 20 miljonów sztuk, 2 i 5 groszówek z żółtego metalu, wykonanych w państwowej mennicy na Pradze będziemy mieli do końca b. r. 20 miljonów sztuk, a 5-cio groszówek 40 miljonów sztuk.

Następnie będziemy mieli do końca b. r. groszówek, wykonanych w Szwajcarji 100 miljonów sztuk, 20 groszówek, wykonanych w Szwajcarji 20 miljonów sztuk, w Anglji 90 miljonów, a w Holandji 30 miljonów sztuk, razem więc 140 miljonów sztuk.

50 groszówek ze Szwajcarji 12 miljonów, z Austrji 74 miljony, z Holandji 14 miljonów, razem więc 100 miljonów sztuk.

Monety 1 złotowe srebrne z Francji 15 miljonów, w Anglji 24 miljony, ze Stanów Zjednoczonych 12 miljonów, razem 51 miljonów sztuk.

Monety 2 złotowe srebrne z Francji 7 i pół miljona, z Anglji 12 miljonów i ze Stanów Zjednoczonych 6 miljonów, więc razem 25 miljonów sztuk.

Ponadto ministerstwo skarbu zakupiło w Stanach Zjednoczonych 120 ton srebra, które będzie przebite na monety 1, 2 i 5 złotowe, w ciągu r. 1925. Pierwsze partje nadejdą we wrześniu.

Praca nad zorganizowaniem działu złotowego w mennicy państwowej prowadzona jest energicznie. Roboty budowlane są na ukończeniu, maszyny częściowo sprowadzone, częściowo zamówione. Prawdopodobnie w październiku b. r. nastąpi uruchomienie rafinerji, odlewni, walcowni i innych działów pomocniczych. Kierownictwo medaljarni powierzono artyście-rzeźbiarzowi Lewandowskiemu.

Wzrost wkładów w P. K. O. Oszczędności w P. K. O. znacznie wzrosły. Według obliczeń statystycznych, począwszy od 1 maja b. r. liczba książeczek oszczędnościowych P. K. O. wzrosła z 28.086 na 42.72[illegible], suma zaś wkładów oszczędnościowych powiększyła się z 1.6[illegible] złotych na 3,977.200 złotych.

Jakie podatki bezpośrednie należy płacić we wrześniu. Ministerstwo skarbu przypomina podatnikom że we wrześniu b. r. zapada płatność następujących, ważniejszych podatków bezpośrednich.

W okresie od 10 września do 10 października b. r. należy wpłacić pierwszą część drugiej raty podatku majątkowego; dalej należy uiścić ratę miesięczną podatku od obrotu przemysłowego, osiągniętego w sierpniu b. r.; z dniem 30 września b. r. upływa termin płatności państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich, oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich, przypadającego za okres od 1 czerwca do 30 września b. r.

Rozszerzenie działalności Banku polskiego. Z rozporządzenia odpowiednich władz działalność państwowego Banku rolnego zostaje rozszerzoną. Bank rolny będzie miał odtąd możność nabywania gruntów od właścicieli ziemskich, a tem samem przejmować będzie odpowiedzialność za opłacenia podatku majątkowego od nabytych gruntów, bądź też zawierać umowy komisowe z właścicielami co do rozparcelowania pewnego obszaru gruntu o wartości dostatecznej dla pokrycia wyznaczonego podatku. W pewnych wypadkach nawet przy parcelacji, dokonywanej przez samych właścicieli gruntów, Bank rolny będzie udzielać kredytu, którego wysokość pokryje kwotę, określoną przez władze skarbowe, z włączeniem wpłat gotówkowych. Właściciele, którzy zamierzają powierzyć Bankowi rolnemu parcelacje gruntów na pokrycie podatku majątkowego, powinni przedewszystkiem uzyskać pozwolenie właściwego okręgowego Urzędu ziemskiego.

Sprawa uniwersytetu ruskiego. W tych dniach odbyła się konferencja premjera Grabskiego z ministrem oświaty Miklaszewskim w sprawie uniwersytetu ukraińskiego. Projekt rządowy przewiduje, iż narazie otwarte będą dwa fakultety ukraińskie na uniwersytecie krakowskim. Za rok podobno powstanie uniwersytet ukraiński w Małopolsce wschodniej, pono nawet we Lwowie (?).

W związku z tem przybył do Warszawy działacz rusiński, były poseł do parlamentu austrjackiego, profesor Smal-Stocki. Odbył on konferencję z ministrem Miklaszewskim. Według pogłosek prof. Smal-Stocki ma objąć jedną z katedr na uniwersytecie krakowskim.

Uwagi na czasie. Wobec nadchodzących zasiewów jesiennych ważną rzeczą jest przypomnieć rolnikowi, iż zawczasu poczynić winien odpowiednie przygotowania dla uzyskania czystego i zdrowego ziarna. Winien zatem rolnik pamiętać o zaprawieniu ziarna takim środkiem, który zniszczy doszczętnie zarodki chorób pasożytniczych, a przysporzy rolnikowi zdrowy i wysoki plon. Używany jeszcze, wbrew zrozumieniu własnego interesu, tu i ówdzie przez rolników siny kamień (witrjol miedzi), jako rzekomo tańszy, działa szkodliwie na kiełkowanie ziarna, często nawet do 50%, powodując utratę większej ilości nasienia, zatem zniżkę plonu. W wyborze więc bejcy musi rolnik być bardzo ostrożny. W ostatnich latach stawiają stacje doświadczalne naszego kraju, praktyczni rolnicy oraz wzorowi gospodarze w rzędzie zapraw bejcę nasienną USPULUN na pierwszem miejscu, stwierdzając jej dodatnie rezultaty i zwyżkę plonu, uzyskaną przy użyciu tejże. USPULUN daje znakomite rezultaty przy zwalczaniu śnieci pszenicy, orkiszu, grzybka śniezkowego u żyta, zgorzeli źdźbła żyta, paskowatości jęczmienia, głowni jęczmienia, owsa, zgorzeli siewek buraczanych i t. p. grzybków roślinnych, a wyższość tej zaprawy nad innemi, tak pod względem energji i siły kiełkowania nasion, jak wogóle wzrostu roślin jest powszechnie stwierdzona. Uczeni i poważni rolnicy, jak pp. Jerzy Turnau, prof. dr Trzebiński, prof. R. Hapentral i inni wyrażają się o USPULUNIE w swoich publikacjach nader dodatnio.

Komunikacja z Marsem. W tym roku dnia 22-go sierpnia przypadła tak zwana opozycja Marsa, to jest planeta znajdowała się najbliżej ziemi, w odległości 54,740.000 klm. Jest to najlepsza opozycja od r. 1800 do r. 2000. Mars jest planetą, czyli pospolicie gwiazdą, widoczną obecnie wieczór we wschodniej stronie nieba jako duża, bardzo piękna o czerwonej barwie gwiazda. Budzi ona ogromne zainteresowanie ponieważ w roku 1877 włoski astronom, G. Schiaparelli, zauważył coś, jakby kanały, coby dowodziło że na Marsie żyją jacyś ludzie.

W tym roku, w nocy z 22 na 23 sierpnia astronomowie całego świata wyzyskiwali bliskość planety, by poczynić spostrzeżenia.

Tajemnicze sygnały dźwiękowe z Marsa. Jak donoszą z Kanady, tamtejsza radjostacja w Point-Grey otrzymała onegdaj tajemniczy sygnał dźwiękowy, nieobjęty żadnym kluczem radjotelegraficznym. O podobnych tajemniczych sygnałach komunikują również radjostacje angielskie. Uczeni tej miary, jak sir Oliver Lodge i prof. Low sądzą, że jeżeli nawet udałoby się skomunikować z Marsem okazałoby się, że formy życia na tej planecie są absolutnie różne od naszych i dlatego też nie możnaby się spodzie-

wać rezultatów usiłowań radjooperatorów. Prof. Lodge przypomina, że Mars jest planetą dużo starszą od ziemi geograficznej. Atmosferyczne warunki, cechujące tego planetę, są tak dalece różne, że wytworzyć się tam musiały gatunki całkowicie różne od naszych.

W sprawie drobnych dzierżawców.

Odnośnie do wyjaśnienia, zawartego w ostatnim numerze naszego pisma, zaznaczam:

Z chwilą, gdy nowa ustawa zostanie ogłoszoną i będzie obowiązywać, ukaże się w „Piaście" szczegółowe jej omówienie. Obecnie przypominam, że nowa ustawa (art. 11) nie chroni dzierżawców gruntów kościelnych, fundacyjnych, samorządowych, a nadto nie chroni tych dzierżawców, którzy dzierżawią grunta od właścicieli, posiadających mniej niż 45 ha; tacy dzierżawcy czy wcześniej czy później, mogą być usunięci z dzierżawy (art. 8). Zwracam uwagę na tekst nowej ustawy, ogłoszony w Nrze 33 „Piasta", a zwłaszcza na artykuły 8 i 11.

Józef Roman, poseł.

O opłatach w szkołach powszechnych.

Niektóre gminy miejskie nałożyły dość stosunkowo wysokie opłaty na dzieci z okolicznych wsi uczęszczające do wyższych klas szkół powszechnych (t. zw. wydziałowe). Wobec licznych listów zapytaliśmy kompetentnej osoby i ta oświadczyła nam, że opłaty te mają usprawiedliwienie w tem, iż gmina dać musi szkole budynek, opał, utrzymanie porządku i pokrywać inne potrzeby rzeczowe. Rodzice z innej gminy, posyłający tam swe dzieci, powinni przyczynić się do pokrycia tych wydatków w pewnej części, tylko nie takiej, aby gmina robiła na tem interes. W razie zbyt wysokich opłat należy się skarżyć w Radach szkolnych powiatowych, ewentualnie w kuratorjum; opłata powinna mniej więcej wynosić kwotę, jaka wypadnie z podzielenia ogólnej sumy wydanej na szkołę przez gminę, podzielonej przez liczbę wszystkich dzieci.

Nie jest to opłata za naukę, bo ta jest bezpłatna, lecz przyczynienie się do tych wydatków, które ponosi z ustawy gmina. Powinny to być kwoty bardzo małe.

Listy.

Otfinów, w Dąbrowskiem. Dnia 3 sierpnia odbył się tu wiec ludowy, na który przybył prezes Witos. Pana prezesa oczekiwała na stacji w Żabnie banderja, którą samorzutnie utworzyli włościanie parafji otfinowskiej, na wieść o przybyciu swego ukochanego wodza, aby dać wyraz radości i poszanowania dla niego. — Podobnym wyrazem uczuć była brama triumfalna w Otfinowie, przy której powitała prezesa tamtejsza Rada Ludowa i najpoważniejsi włościanie. Wiec odbył się pod gołem niebem, przy udziale około trzech tysięcy ludzi.

Przewodniczącym wybrano p. Kasprzaka, sekretarzował Augustyński. Wiec zagaił stary a nieugięty ludowiec, Marcin Krzoiuk. Następnie zabrał głos p. Witos i w dwugodzinnem przemówieniu przestawił całokształt polityki zagranicznej i wewnętrznej, stosunek klubu do rządu, zmiany na terenie sejmowym, jak również omówił wszelkie bolączki chłopa, oraz środki, prowadzące do poprawy. Po świetnem przemówieniu p. Witosa, zabierali głos okoliczni włościanie, poruszając drobne sprawy powiatowe i oświadczając, że twardo i nieugięcie stoją pod znakiem „Piasta". Z przebiegu wiecu widać, że przyniesie on poważne rezultaty, że zakusy operetkowych polityków brylantowych spaliły na panewce, a chłopi zrozumieli, jaką siłę daje jedność i poznali, kto rzeczywiście dba o dobro ludu.

Nowy duch powiał między ludem, który zaczyna trzeźwo patrzeć na hasła demagogiczne, rzucane przez płatnych naganiaczy Bryla i „Wyzwoleńców". To też kilku „Wyzwoleńców", przysłuchujących się przemówieniom, wyniosło przekonanie, że lepiej zawczasu się oddalić, niż oczekiwać jakichś przygód wiecowych.

Wkońcu uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebrani domagają się od rządu udzielenia długoterminowych kredytów dla rolników, dotkniętych klęskami elementarnemi, oraz obniżenia podatków dla tych ostatnich.

2) Obniżenia taryfy kolejowej na opał, nawozy sztuczne, oraz fabrykaty, potrzebne rolnictwu.

3) Zebrani wyrażają pełne zaufanie posłom P. S. L. „Piasta", a p. prezesowi Witosowi w uznaniu jego niezmiernych zasług, położonych dla dobra państwa i ludu, gorącą podziękę za dotychczasową pracę.

Rezolucje te przyjęto jednogłośnie. Wiec miał charakter bardzo poważny i podniosły.

W Dąbrowej, 8 sierpnia b. r. odbyło się przy licznym udziale delegatów zebranie powiatowej Rady ludowej w sali Towarzystwa Zaliczkowego, na które przybył p. Witos. Obrady otworzył i zagaił prezes powiatowej Rady ludowej, senator Bojko, który z właściwą sobie swadą przedstawił koleje ruchu ludowego w powiecie, od narodzin aż do czasu obecnego. Po nim prez. Witos w swem przemówieniu nakreślił kolejno sytuację polityczną i gospodarczą w państwie. Zanalizował pracę Stronnictwa w obecnym Sejmie, jego stanowisko na gruncie polityki państwowej, poruszył sprawę reformy rolnej, jak również objaśnił stanowisko Stronnictwa w stosunku do rządów Grabskiego. Przemówienie to cechowała troska o byt państwa i o lud. W dyskusji zabierało głos szereg delegatów, jak: Zawadzki, Jaśkiewicz, Dziuba i inni, którzy wskazywali na upadek rolnictwa i obecną klęskę w czasie zbiorów, domagając się pomocy rządowej. Na liczne interpelacje odpowiadał prez. Witos, wskazując na niezdrowe stosunki w społeczeństwie, na które, bez obawy o przyszłość Polski patrzeć nie można, bo gdzie gloryfikuje się zbrodnie, czy to względem naczelnika państwa, czy żołnierza, tam jest bardzo źle.

Przy końcu objaśnił szereg ustaw. Uchwalono rezolucje: pełne wotum zaufania posłom i senatorom P. S. L. „Piasta", oraz gorące podziękowanie prezesowi za jego niestrudzoną pracę dla dobra kraju i ludu polskiego. Domagać się od rządu pomocy z powodu klęski nieurodzaju w powiecie i zrównoważenia cen produktów rolnych z cenami fabrykatów. P. Nowakowi, nauczycielowi z Mędrzechowa, za bezinteresowną pracę dla ludu wyrażono podziękowanie. Uchwalono domagać się od rządu kredytu niskoprocentowego dla rolników i zniżenia taryfy kolejowej na artykuły rolnicze. Na zakończenie Rada powiatowa ludowa wezwała Klub

P. S. L., aby żądania te stanowczo poparł u rządu. Zebranie to, jak również obecność prezesa Witosa wywarło duży wpływ na powiat, tak, że nawet dotychczasowi malkontenci zgłosili swe przystąpienie do „Piasta", widząc, że tylko to Stronnictwo stoi na gruncie polityki ludowej i walczy na każdym kroku o zdobycze dla ludu.

Franciszek Drewniany, sekr. powiatowej Rady ludowej.

Bielany obok Kęt. W ostatnią niedzielę po południu, odbył się u nas wiec, przy licznym udziale uczestników. Po zagajeniu zebrania przez Franciszka Surmę, poseł Roman, który tutaj naocznie miał sposobność przekonać się o szkodach wyrządzonych przez ostatni wylew Soły, w wyczerpującem przemówieniu przedstawił zebranym pracę Klubu P. S. L. „Piasta", jak również wytłómaczył szereg ustaw, dotyczących rolników. Po przemówieniu p. Bielenina, o źródłach obecnego kryzysu w rolnictwie, p. Miki, burmistrza Wilamowic, wójta Józefa Gabrysia, o organizacji, i Andrzeja Jasińskiego, okrzykiem na cześć p. prezydenta i rezolucjami z uchwałami votum ufności dla Klubu i p. Romana, zakończono wieczorem zebranie. Nadmienić należy, że główną troską gminy Bielan, jak również i okolicznych wsi, jest sprawa jaknajrychlejszych robót regulacyjnych rzeki, która rok rocznie wyrządza tu olbrzymie szkody, a ostatnie wylewy przyprowadziły wielu do kija żebraczego.

„Piastowcy" z Bielan.

Kamienna, pow. Żywiec. Mieszkańcy Kamiennej czujemy się bardzo strapieni, ponieważ od dłuższego czasu proboszcz w Jeleśni nie chce wysłuchać naszej prośby i przysyłać choć raz na miesiąc do wsi księdza, któryby tam odprawił nabożeństwo. W naszej wsi leżącej tak daleko od Jeleśni jest dużo ludzi starych i słabych, pragnących gorąco wysłuchać mszy, a z powodu odległości do Jeleśni zajść nie mogą. Wszak w parafji jest trzech księży, mamy kaplicę, niczego, na Boga, złego nie chcemy, dlaczegóż nie spełnić tej prośby. Gotowiśmy nawet zapłacić, byle ofiary mszy św. i nabożeństwa nie być pozbawieni. Może tą drogą ponowiona prośba zostanie wysłuchana.

Jasienica. Musimy napiętnować barbarzyński postępek gajowego w lasach p. Cecylji Doszt i współwinę wspomnianej obszarniczki przez tolerowanie tych postępków, a to w związku z następującym wypadkiem. Oto niedawno gromadka dzieci z naszej wsi udała się na maliny i, pobłądziwszy, znalazła się na terenie lasu dworskiego.

Tutaj napotkał ich gajowy, zaczął bić i zdzierać z nich ubranie, grożąc, że je powystrzela, a uciekające poszczuł psem, tak, że jedno pogryzione ciężko zachorowało. Kiedy rodzice zainteresowanych udali się do dworu po ubrania, to usłyszeli od p. Dosztowej, że w lesie dworskim wolno jej robić, co jej się podoba.

Możeby tak jaśnie wielmożna pani zechciała zrozumieć, że takie postępki napewno nie przynoszą jej sławy.

Adam Wojtoń.

Mieszkańcy Jodłowej oburzeni są do żywego z powodu sprzedaży alkoholu w dni świąteczne w karczmie Aschera Spetta. Na właściciela tego szynku, będącego gniazdem demoralizacji i rozpusty dla młodzieży, a przytem łamiącego bezczelnie ustawę (sprzedaż w dni świąteczne) zwracamy uwagę policji.

Dzierżawca dworu **w Palczowicach (pow. Oświęcim)**, rodem Niemiec z Czech, postępuje sobie na polskiej ziemi tak, jakby mu to nigdzie nie uszło bezkarnie. Nie dość, że nie dotrzymuje kontraktów, jakie zawarł z robotnicami, nie dość, że wydaje im żywność ze zgniłych kartofli i fasoli, a zamiast omasty sok buraczany, ale posuwa się do tego, że na wspomnienie o wypłacie zarobku zaczyna sypać ordynarnemi przekleństwami w języku niemieckim, nie chcąc słyszeć o zapłacie, zastrzeżonej w kontrakcie. Podając fakt ten do wiadomości miarodajnych czynników, wymieniamy nazwiska pokrzywdzonych: Apolonja Owcarz, Helena Płonka, Leona Biel, Anna Jędrzas ze Śleszowic, Anna Ptak z Mucharza, Aniela Suszyn z Krzeszowa, Stefanja Bem z Tarnawy Dolnej.

W Wielickiem, w Kwapince, na wiecu, po przemówieniu przewodniczącego, Józefa Łaszczyka, który podkreślił konieczność silnej organizacji pod sztandarem „Piasta" i po świetnym referacie politycznym p. Brożyny, zawiązano Koło ludowe P. S. L. z przewodniczącym Józefem Łaszczykiem, sekretarzem Cieślikiem i skarbnikiem Józefem Budynem.

Na wszystkich tych wiecach, poza szeregiem rezolucyj natury gosp., uchwalono wotum zaufania Klub. P. S. L. „Piast".

Odpowiedzi Redakcji.

Kądziołka Antoni: W proces z ojcem nie radzimy wam wdawać się, gdyż nie rokuje on widoków wygrania. Jeżeli grunt jest niepodzielony i nie jest wyznaczone, gdzie go ojciec ma wam oddać, to w tym wypadku może go wam dać, gdzie mu się spodoba. Co do zbiorów, to ojciec ma prawo składać je na swoim, gdzie zechce. Jeżelibyście zabrali zboże ojcowe z pola, to was może zaskarżyć i przegracie. Książeczki te już są wyczerpane. — **Józef Sokołowski, Jaworze**: Posada ta już jest zajętą. — **„Poborowy"**: Te litery O. K. oznaczają okręg korpusu. Jeżeli mieszkacie w Alwerni, to musicie się zwrócić do dowództwa okręgu korpusu V. Kraków, Stradom 10. — **Jan Rozembarski, Tarnow**: Nie przyjmuje. Jeżeli macie warunki po temu, to należy drogą służbową wnieść podanie z prośbą o przyjęcie na zawodowego. Rocznik 1903 będzie powołany w jesieni. — **Michał Reszetnik, Francja**: Opłata przesyłki była wysoka ze względu, że należało opłacić cło wwozowe. Cło bowiem na manufakturę jest okropnie wysokie. List przesłaliśmy pod wskazanym adresem. — **Miazga Michał**: Jeżeli sąd stanął po stronie oskarżonego przez was, to widocznie tamten musiał mieć rację. Cóż możemy wam poradzić, jeżeli już wyrok zapadł — **Józef Sułkowski**: Jeżeli zapłaciliście już podatek spadkowy, to już przepadło. Jeżeli jednak dotychczas nie zapłaciliście, to w myśl nowej ustawy spadek, darowizny i t. d., wolne są od podatku do 10.000 zł na każde dziecko w tym wypadku, o którym nam piszecie — **Szypcio Jan, Frytulanka**: List wasz, po wykreśleniu waszego nazwiska, posłaliśmy do dyrekcji poczt i telegrafów, by ta ukróciła samowolę urzędniczki. Z drugą sprawą zwróćcie się do Tymczasowego Wydziału Samorządowego przy województwie, gdzie otrzymacie nietylko wyjaśnienie, ale i pomoc w tej sprawie. — **Madeja Józef, inwalida**: Nadesłane pieniądze wliczono do prenumeraty. W sprawie przeliczenia dokładnego i unormowania spłaty zwróćcie się do powiatowego sądu w Wadowicach. Co do kapitalizacji renty inwalidzkiej, to wnieście podanie do Izby skarbowej w Krakowie, ul. Warszawska. — **Puć Antoni**: Co do losów, prosimy zwrócić się pod adresem Jakób Eibenschütz, Kraków, Rynek gł. 8. Za niewielką opłatą udzielą wam informacji, ile one obecnie wartają i czy przypadkowo który z nich nie wyszedł. Co do sprawy premjówek, to jeżeli nasz naczelny sekretarjat P. S. L. w Warszawie dał wam raz wyjaśnienie, to i my nic już nie będziemy mogli pomóc. W każdym razie materjał zużytkujemy do druku. — **Józef Sterna**: Wyrok zwróciliśmy; samą sprawę odesłaliśmy do

312

Klubu P. S. L. Warszawa. — **Czytelnik z Tenczynka:** 300 koron pożyczone przed wojną równa się dzisiaj 315 zł. Ponieważ nie piszecie, czy mieliście to zahipotekowano, czy nie, więc nie możemy wam obliczyć. Jeżeli było zahipotekowane na gruncie, to obliczcie sobie 33% z tej sumy (103 zł 95 gr), jeżeli nie było, to 10% (31 zł 5 gr) do tego doliczcie 6% roczny. Jeżeli mieliście zahipotekowane na nieruchomościach, z których główny dochód pochodził z komornego, obecnie określonego na podstawie ustawy o ochronie lokatorów, to obliczcie sobie 20% (62 zł 1 gr). — **Apolonja Owczarz:** Jeżeli dwór nie dotrzymał umowy, to można wypłatę należytości odebrać na drodze sądowej. Materjał zużytkujemy w „Piaście" do druku. — **Jan Walków:** Ustawę o ochronie drobnych dzierżawców macie w Nrze 33. Co do pisma, które nadesłaliście nam, to otrzymacie odpowiedź po jej załatwieniu. Miejcie jednak cierpliwość, gdyż nie wcześniej, jak za kilka tygodni. — **W. Sieczko, Franciszek Pchełka, Bochyński Adolf, Karol Paczosa, Władysław Hepnar:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Jan Swiderek, Sławonja:** Gazetę wstrzymano, gdyż nie była zapłaconą. Można otrzymać w księgarni J. Czernecki[ego], Kraków, Rynek główny L. 11. — **Rudolf Kosiba:** Zgadzamy się z waszem zapatrywaniem, ale nic wam nie możemy poradzić w tej sprawie. Tamtego, jeżeli prowadzi się dobrze, usunąć bezpodstawnie nie można. Nie pozostaje wam nic innego, jak wnieść podanie do dyrekcji poczt i telegrafów z powołaniem się na to, że już taką pracę wykonywaliście i prosić o przyjęcie powtórne. Czek wysłano. — **Michał Tomaszewski, Żabno:** Sprawę skierowaliśmy gdzie należy. Ze strony czynników kompetentnych otrzyma pan odpowiedź. — **Jakiel Jan:** Jeżeli właściciel ma conajmniej 45 hektarów (75 morgów) gruntu ornego dla własnego użytkowania, to na podstawie nowej ustawy może dzierżawców usunąć z dzierżawy. Z 1½ morga I klasy gruntu płacić obecnie należy kwotę — równającą się wartości 150 kg żyta (w dniu płatności dzierżawy). — **Piotr Kwiatkowski:** Kwota 17.000 mkp. równa się 121 zł 42 gr. Kwota 6.000 mkp. z 1922 roku równa się 10 zł. Ponieważ nie piszecie, czy to było zahipotekowane czy nie, więc w jakiż sposób to wam obliczyć? Jeżeli ktoś chce otrzymać odpowiedź, to bodaj powinien dokładnie, treściwie, a jasno, wszystko przedstawić. Przyślijcie dokładne zapytanie. — **Władysław Kucharski, Jan Wróbel, Piotr Lalek:** Odpowiedzieliśmy listownie.

313

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.